

Od kilku lat walczy z sądami o swój dom

3 lutego 2015

Z Waldemarem Deską, byłym członkiem zespołu „DAAB”, od kilku lat walczącym z urzędami i sądami o swój dom (więcej [TUTAJ](#)), kandydatem w wyborach na prezydenta RP popieranym przez Partię Libertariańską, rozmawia dla portalu WolneMedia.net Jacek Sierpiński.

JACEK SIERPIŃSKI: Jest Pan znany ze swojej walki o dom, który wybudował Pan na swojej działce w Kazimierzu Dolnym, a który urzędnicy nakazali Panu rozebrać. Czy mógłby przybliżyć Pan, dlaczego tak się stało i na jakim etapie jest obecnie ta sprawa?

WALDEMAR DESKA: Odpowiedź jest prosta: niekonstytucyjna ustawa Prawo budowlane plus pozostałości stalinowskiej doktryny w praktykach wykonywania prawa. To pierwsze, to tysiące znanych wszystkim tzw. „absurdów prawnych”. To drugie to bezduszne postanowienia, rozstrzygnięcia czy wyroki. Tak już dłużej nie może być, prawo musi być zgodne z literą i duchem Konstytucji, a sędziowie nie mogą dłużej orzekać w sposób obrażający Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej. Na czas kampanii zawiesiłem działanie na tym polu, nie mam jednak zamiaru rezygnować z uzyskania sprawiedliwych i zgodnych z Konstytucją rozstrzygnięć. Po kampanii udowodnię, że wszystkie, dosłownie, wyroki dotyczące mojego „Domu – Szopy” wydane zostały z pogwałceniem Konstytucji. Udowodnię też, że „Prawo budowlane” ma charakter totalitarny, eugeniczny... lub dowody na kryminalne praktyki sędziów, którzy wspólnie z policją prokurują fałszywe „fakty” mające służyć bezprawnym praktykom.

– W jednej ze swoich wypowiedzi przyrównał Pan istniejące prawo regulujące ład przestrzenny do eugeniki. Czy to nie za ostre słowa?

– Dlaczego? Różnica niewielka, zarówno nazistowska eugenika jak i praktyki regulowane ustawą „prawo budowlane” są prawie tożsame. Każdy je może porównać. Na pewno tożsama jest istota obydwu praktyk. To całościowa (totalitarna), bezwzględna i prewencyjna kontrola oraz bezwzględna likwidacja... czy nie za ostro? Proszę to samemu ocenić.

– **Czy prawo własności – np. do kawałka gruntu i stojącego na nim domu – powinno stać wyżej od woli społeczeństwa wyrażonej decyzjami jego przedstawicieli w organach władzy i administracji państwowej?**

– Oczywiście... tylko dlaczego pytanie brzmi: „powinno”? Przecież już stoi wyżej. Zarówno litera jak i duch oraz hierarchia przepisów Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej stanowią o tym wyraźnie i jednoznacznie: „ograniczenia... nie mogą naruszyć istoty własności”. Szkoda, że Konstytucja jest tak mało znana i ciągle pozostaje martwą literą. Wątpliwość mogą mieć tylko ludzie, którzy jej nie znają lub nie pozbyli się „homo sovieticus”. Wolni, dumni i praworządni obywatele nie mają takich rozterek.

– **Jakie zmiany w prawie Pana zdaniem są potrzebne, by konstytucyjne gwarancje wolności i własności przestały być tylko pustym zapisem?**

– Zmiany w prawie nie są potrzebne, za wyjątkiem wymiany tych przepisów, których nie da się zweryfikować pod kątem zgodności z Konstytucją, a więc co najmniej 50% przepisów. Potrzebne jest coś innego: wiedza i zmiana mentalności w obszarze praktyk stanowienia i egzekwowania prawa – podmiana doktryn. Doktrynę stalinowską należy zastąpić doktryną demokratycznego państwa prawnego opartą na ładzie konstytucyjnym a nie tak jak jest teraz na totalitarnych podstawach.

– **Co ma Pan na myśli mówiąc o „stalinowskiej doktrynie”?**

– To odwrócenie hierarchii wartości – to co wcześniej uważano za wartościowe, stało się złem. Rozchwianie systemu

humanistycznych, uniwersalnych wartości. Na gruncie prawa to odebranie Konstytucji jej cech prawa najwyższego, aż do pozbawienia jej wartości prawnej w ogóle poprzez zastąpienie konkretnych definicji bezwartościowymi sloganami, np: „poprzez socjalizm zbudujemy komunizm”. To umożliwienie manipulowania prawem poprzez spłaszczenie hierarchii przepisów. Ogólnie to cecha totalitaryzmów ale w Polsce wprowadzone została z woli Stalina.

– Art. 31 ust. 3 Konstytucji RP pozwala ograniczać konstytucyjne wolności i prawa w drodze ustawy, gdy jest to „konieczne w demokratycznym państwie dla jego bezpieczeństwa lub porządku publicznego, bądź dla ochrony środowiska, zdrowia i moralności publicznej, albo wolności i praw innych osób”. Otwiera to furtkę do ograniczania ich w dowolny sposób, ponieważ „bezpieczeństwo państwa”, „porządek publiczny” czy „moralność publiczna” mogą być interpretowane w bardzo szeroki sposób, a ponadto stawia te wartości praktycznie wyżej od wolności czy własności. Co można zrobić, by temu zapobiec i przywrócić właściwą hierarchię wartości?

– Moim zdaniem nie otwiera takiej furtki. Zapominamy bowiem o trzech powodach, które (teoretycznie – bo praktycznie wiemy, że Konstytucja jest powszechnie deptana – „systemowo łamana”) gwarantują szczelność furtki. Pierwszy to właściwa hierarchia wartości. Ona już jest, nie trzeba jej przywracać, nastąpiła (teoretycznie) z chwilą ogłoszenia Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Wynika jednoznacznie z litery tej Konstytucji, wystarczy ją zastosować w praktyce. Z niej wynika, że powody ograniczeń zawsze stoją niżej. Drugi to wynikające z hierarchii konstytucyjnej zapisy i ich usytuowania na szczycie hierarchii, wyglądają one następująco: najwyżej stoi godność człowieka (art. 30) i ma ona charakter bezwzględnie nienaruszalny, poniżej jest także bezwzględnie nienaruszalna istota wolności (art. 31 p 3), a dalej również bezwzględnie nienaruszalna istota własności (art. 64 p. 2). Z tego wynika, że wolność czy własność można ograniczać ale

tylko do granic ich istoty, dalej już nie. Trzeci to fakt, że te trzy stojące w hierarchii konstytucyjnej najwyższej wartości są dodatkowo wzmocnione i chronione innymi artykułami oraz obowiązkami ochrony nałożonymi przez Konstytucję na organy państwowe. To już wymaga bardziej szczegółowej analizy. Ostateczna konkluzja: wystarczy przegnać homo sovieticus a i pozbyć się stalinowskiej doktryny, aby poczuć potęgę wartości wolności ustanowionej Konstytucją z 1997 roku.

– Co jest granicami istoty wolności i własności? Obecnie orzeka o tym arbitralnie Trybunał Konstytucyjny, który uznał np. w niedawnym wyroku, że karalność posiadania marihuany nie narusza konstytucyjnej wolności decydowania o życiu osobistym, a wcześniej, że karalność tzw. „nawoływania do nienawiści” – pod tym zarzutem kielecki sąd skazał niedawno popularnego w wolnościowych środowiskach muzyka Kelthusa – nie narusza konstytucyjnej wolności słowa. Czy takie arbitralne wyznaczanie granic nie jest po prostu zwykłym ograniczaniem wolności?

– Trybunał Konstytucyjny nie ma takich uprawnień, może co najwyżej rozstrzygać zgodność poszczególnego przepisu z Konstytucją. TK to organ polityczny, którego zasadniczym zadaniem jest rozstrzyganie sporów kompetencyjnych pomiędzy organami. Ale warto podkreślić: uprawnienia co do określenia granic istoty lub istoty tych granic Konstytucja nadała wszystkim obywatelom równo, to powinno rozstrzygnąć się w procesach naturalnych debat i rozstrzygnięć. A sądy powinny rozstrzygać tylko spory powstałe na gruncie niezgodności poszczególnych interpretacji. Konstytucja nie zdefiniowała granic istoty wolności oraz własności, te granice pozostaną płynne.

– Jest Pan członkiem ZAiKS-u. Organizacja ta kojarzy się wielu osobom bardzo źle i antywolnościowo, ze ściąganiem pieniędzy od np. fryzjerów, u których gra muzyka z radia, albo z pomysłem specjalnego „opodatkowania” zakupu laptopów czy smartfonów na rzecz twórców. Czy popiera Pan te praktyki i

pomysły?

– Wszystkie nadmierne przeregulowania, także te w obszarze prawa autorskiego są w swej istocie przeciwnie skuteczne oraz otwierają pole dla rozmaitych nadużyć. Powyższe fakty, a mógłbym ich przytoczyć więcej, nie są korzystne ani dla twórców, w imieniu których ZAiKS działa, ani dla ZAiKS, ani dla samej idei ochrony własności intelektualnej – to wynaturzenia. Problem ten jest już rozumiany przez wielu moich kolegów i następują zmiany na lepsze, przynajmniej na naszym podwórku – bo na zewnątrz te sprawy regulują umowy międzynarodowe.

– Czy jest Pan zwolennikiem ścigania ludzi, którzy za darmo dzielą się w internecie treściami chronionymi prawem autorskim?

– Nie. Niekomercyjne dzielenie się, wymiana oraz korzystanie z dzieł powinno być legalne. To zresztą najistotniejsza część właściwości kultur i cywilizacji – możliwość podpatrywania i dzielenia się dla wzbogacenia i synergii. To jest najbardziej pobudzający czynnik wzrostu wszystkich wartościowych kultur.

– Nie ogląda Pan telewizji. Co Pan w związku z tym sądzi o projekcie obecnego rządu, by dotychczasowy abonament RTV, płacony obowiązkowo przez wszystkich posiadaczy radioodbiorników i telewizorów zastąpić opłatą audiowizualną, płaconą przez wszystkich, nawet tych, którzy takich urządzeń nie posiadają?

– Czas skruszyć ten beton, krętactwom mówmy już nie.

– Czy uważa Pan, że takie czyny jak np. palenie marihuany, hazard, łowienie ryb bez karty wędkarskiej, domowa produkcja alkoholu czy budowanie domów bez pozwolenia urzędnika powinny być karane?

– Zastanawiałbym się jedynie nad łowiectwem, kłusownictwem, myślistwem. Przyrodę, ziemię, las, wodę i powietrze należy

chronić. To dobro wspólne. Jestem ekologiem i kocham naturę. Zabijania nie lubię.

– W jakim sensie jest to dobro wspólne? Czy uważa Pan, że ziemia, na której postawił Pan swój dom, nie jest Pana własnością, tylko własnością wspólną?

– Miałem na myśli Ziemię przez duże Z, czyli planetę Ziemię.

– Często ograniczanie wolności jednostek usprawiedliwia się właśnie tym, że rzekomo wymaga tego rozmaicie definiowane „dobro wspólne”. Czy według Pana dobro wspólne wymaga ograniczania wolności?

– Pojęcie „dobro wspólne” bywa traktowane lub wykorzystywane jako wartość negatywna, tak było, gdy nieformalne grupy nacisków deweloperów, architektów i inżynierów posługując się tym pojęciem doprowadziły do uchwalenia totalitarnej w swym charakterze ustawy Prawo budowlane nadającego, kosztem wolności i praw zwykłego człowieka oraz podrożenia kosztów budowy, przywileje dwu ostatnim grupom. A więc posłużono się manipulacją. Ja używam tego pojęcia w sensie pozytywnym: „nie chcę być egoistą – więc o dobro wspólne dbam tak samo lub bardziej niż o własne”.

Czy wymaga ograniczenia wolności? Tylko w sytuacjach wymienionych w Konstytucji, mówiąc prościej: wtedy, gdy na szali znajdzie się egoistycznie rozumiana wolność.

– Co to znaczy? Czy chodzi o sytuacje, gdy korzystanie przez kogoś z jego wolności wyrządza szkodę innym?

– Tak, egoistyczne lub bezgraniczne korzystanie ze źle pojętej wolności prowadzi do tego. Ale człowiek jest ze swej istoty „zwierzęciem społecznym” – Aronson – i nie pozbawionym szlachetnej potrzeby świadczenia solidarnej współpracy lub pomocy – gdy jest wolność, wtedy z reguły zaczynają dominować wszystkie pozytywne cechy naszej natury. Przeciwnie jest tylko w społeczeństwach dotkniętych anomią lub autorytarnych. To uzasadnia potrzebę pozostawienia w Konstytucji wykazu

możliwych ograniczeń.

Z Waldemarek Deską rozmawiał Jacek Sierpiński
Dla „Wolnych Mediów”